

Niezależnie od wspomnianych niedociągnięć czy braków, jest to lektura, po którą powinien sięgnąć każdy, kto próbuje zrozumieć wydarzenia zachodzące w Azji. Szczególnymi czytelnikami winni być politycy kreujący politykę międzynarodową, gdyż – jak napisała jedna z recenzentek-internautek – „Życzę naszym politykom, by ją przeczytali zanim znaleźliśmy się w Afganistanie i Iraku”¹⁷.

Joanna Modrzejewska-Leśniewska
Szkoła Główna Handlowa
Warszawa

Tatiana Kosinowa, *Polski mit. Polska w oczach sowieckich dysydentów*, Instytut Książki – Nowąją Polska, Kraków – Warszawa 2012, ss. 425

Pospólny los, Polacy, nas z dawien dawna zbratał
na dołę i niedołę, na dobro i na zło...
Gdy trębacz nad Krakowem w hejnale stromym wzłata,
z nadzieją strzygę uchem i szabli szuka dłoń...

Bułat Okudźawa, *Pożegnanie Polski*, tłum. W. Dąbrowski

Na naszym rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej książek poświęconych szeroko rozumianej problematyce rosyjskiej. Są to prace z zakresu historii, kultury, naukowe syntezy, ale też serie reportaży czy dzienniki znanych artystów. Ciekawym uzupełnieniem tej oferty jest opracowany przez Tatianę Kosinową montaż wspomnień ludzi, którzy żyjąc w Związku Radzieckim w czasach rządów Nikity Chruszczowa i Leonida Breżniewa zaliczali się do grona opozycjonistów i którzy w mniejszym bądź większym stopniu interesowali się tym, co działo się w Polsce¹.

Autorka jest absolwentką Uniwersytetu w Leningradzie, publikowała m.in. w „Zeszytach Literackich”, paryskiej „Kulturze”, „Zeszytach Literackich”, „Nowoj Polsce”. Pracowała jako reporterka, dziś jest pracownikiem naukowym Petersburskiego „Memoriału”, działaczką tego stowarzyszenia od 1988 roku.

¹⁷ Eugenia's Reviews, January 28, 2010, <http://www.goodreads.com/review/show/84398571>

¹ Prezentowane w książce wywiady były nagrywane przez Autorkę od 1990 roku dla programu „Memoriału” „Historia ruchu dysydenckiego w ZSRR 1945–87”. W 1993 roku zebrane materiały przeistoczyły się w samodzielny projekt badawczy, zaś do dnia dzisiejszego utrwalono ponad 100 wywiadów. Istotnym dopełnieniem książki są biogramy (s. 409–414).

Jak sama przyznaje, książka powstała z...zadziwienia. Zadziwienia tym, że w zbieranych od 1990 roku wywiadach z ludźmi reprezentującymi różne środowiska, w tym także więźniami okresu postalinowskiego, wielokrotnie stykała się z wątkami polskimi, świadczącymi o tym, że wydarzenia w naszym kraju stawały się dla rozmówców niezwykle istotne. Szczególnie nasza prasa była dla nich ważnym źródłem informacji, zaś różne zjawiska pojawiające się w polskiej kulturze kształtowały gust i miały wpływ na ich zachowania. *We wszystkich opowieściach pojawiał się jakiś polski epizod, wrażenie, że wszyscy zetknęli się z polską książką czy filmem, mieli polską babcię lub przyjaciela* (s. 7).

Uczestnicy wywiadów, jak stwierdza T. Kosinowa, dobierani byli nieprzypadkowo, rekrutowali się spośród osób, które miały kontakty z Polakami i byli nastawieni polonofilsko². Uzasadnia to w dużej mierze zawarte w tytule książki określenie „mit”. Wszystkie przytaczane wypowiedzi, nasycone często emocjami, są w zasadzie swego rodzaju bajkami, wyobrażeniami, znakami pamięci, bo niewiele spośród rozmówców miało o Polsce wyobrażenie empiryczne, a nie abstrakcyjne.

Swoją rolę w opisie owego polskiego mitu Autorka określa tak: *Rejestrując wywiady, a następnie tworząc ten tom, siłą rzeczy zajmowałam się tworzeniem zawartości, semiozą, innymi słowami – konstruowaniem mitu, czyli właśnie mitotwórstwem. Jaka była moja droga do polskiego mitu? Kiedy miałam 6 lat, porażające wrażenie zrobił na mnie czarno-biały wideoklip Maryli Rodowicz do piosenki „Jadą wozy kolorowe”. [...] W sierpniu 1980 roku najważniejszymi wydarzeniami stały się dla mnie olimpiada w Moskwie, śmierć Joego Dassina i Włodzimierza Wysockiego, a nie „Solidarność” [...]*³.

Wszyscy rozmówcy zostali połączeni przez Autorkę określeniem „dysydent”, Chciałoby się zapytać: dysydent, czyli kto?

*Pod pojęciem „dysydent” rozumiem – wyjaśnia T. Kosinowa – przedstawicieli „niezależnego społecznego ruchu sprzeciwu wobec reżimu komunistycznego, który przyjął formę otwartych protestów i petycji do społeczności sowieckiej i światowej w latach 1965–87 [...] (s. 11)*⁴. *Tu obejmuje ono [pojęcie „dysydent” – dop. A. Cz.] umownie [...] działaczy opozycji politycznej, obrońców praw człowieka, osoby o niezależnych poglądach, a także ludzi „drugiego” czy „innego”*

² Ciekawe, że polonofilami stawały się często rodziny (dzieci i żony) żołnierzy stacjonujących w Polsce.

³ Joe Dassin, to znany z wylansowania wielu światowych przebojów francuskojęzyczny pieśniarz pochodzenia amerykańskiego, zaś Włodzimierz Wysocki był legendarnym aktorem, poetą i pieśniarzem rosyjskim.

⁴ Definicja przyjęta za Wieniaminem Jofe, *Samodiejatelnnye obszczestwiennnye organizacii kak faktor istoriczeskogo processa: problemy tipologii i periodizacii (Niezależne organizacje społeczne jako czynnik procesu historycznego: problemy typologii i periodyzacji)*, [w:] Wieniamin Jofe, *Nowyje etiuudy ob optymizmie (Nowe studia o optymizmie)*, Sankt-Pietierburg 1998.

obiegu kultury, szeroki okołodysydencki krąg autorów i kolporterów samizdatu oraz osób czujących podobnie jak oni (s. 11). Jest to definicja niezwykle szeroka, w której – oprócz działaczy różnych organizacji i ruchów społecznych – należy szczególnie wyróżnić choćby opozycję polityczną (organizacje i grupy świadomie przeciwstawiające się systemowi) oraz grupy intelektualistów, artystów, pisarzy drukujący w samizdacie, za granicą, mający poczucie przynależności do grupy określonej przez Autorkę mianem „innej kultury”. Stąd na przykład wywiad z popularnym w Polsce, znanym ze swoich koncertów w naszym kraju Bułatem Okudźawą czy też grupą osób związaną z Josifem Brodskim.

Z „wielkiej trójki” rosyjskich poetów i pieśniarzy rosyjskich: Aleksander Galicz, Bułat Okudźawa i Włodzimierz Wysocki, jedynie ten pierwszy może być uznany za dysydenta. Okudźawa, był niechętnie – o czym niejednokrotnie wspominał w wielu wywiadach – wydawany w ZSRR, głównie, jak się dzisiaj wydaje, z powodu swojej specyficznej staroświeckości, przejawiającej się w przywoływaniu obrazu starej, przedrewolucyjnej Rosji, który obcy był nowej rzeczywistości. Na pytanie o znajomość współczesnej poezji odpowiedział on tak: *Teraz w modzie jest być bardzo „modern”, a ja jestem człowiekiem o staroświeckim guście. [...] Lubię wiersz tradycyjny, rymowany, zorganizowany rytmicznie, dobrze, jeśli ma do tego refren* (s. 165)⁵. W tym miejscu należy dodać, że powyższe stwierdzenie, dotyczące formy trzeba rozszerzyć także – a może przede wszystkim – o treść.

Za dysydenta nie uważał się też Josif Brodski, nazywając różnice między sobą a władzą sowiecką „estetycznymi” (s. 13). Inessa Zawadzka, mieszkająca w Polsce od 1961 roku, wykładowczyni języka rosyjskiego na warszawskich uczelniach, swoje pierwsze spotkanie z nim wspomina jako co najmniej nietypowe, a nawet na swój sposób zabawne. Może mały fragment tej opowieści warto przytoczyć: [...] *po raz pierwszy zobaczyłam go w naszym pokoju w „komunale”. Przeprowadził go mój mąż. A on poznał się z Brodskim przez Zosię Kapuścińską. [...] Była to typowo grecka tragedia. Pętkły mu spodnie. Był człowiekiem bardzo nieśmiałym, ale sądzę, że każdy czułby się skrępowany w takiej sytuacji... Mówię: „To wspaniale, bo przykryjesz się kapą, a kiedy ja będę zszywać spodnie, ty będziesz recytować mi wiersze”* (s. 149–150).

Jak wspomina Jakow Gordin, bliski przyjaciel Brodskiego, *Polska była dla niego rzeczywiście symbolem wolności i sprzeciwu* (s. 273). Sam poeta w jednym z wywiadów opowiadał, że języka polskiego uczył się na „Przekroju”, a numery tego tygodnika oraz „Szpilek” (nr 10/1965), z wykonanymi przez niego rysunkami, znalazły się na wielkiej wystawie poświęconej Brodskiemu w słynnym petersburskim Fontannym Domu, w którym dziś mieści się Muzeum Anny Achmatowej.

⁵ Zbiór pieśni Okudźawy, z akordami i tekstami po rosyjsku ukazał się po raz pierwszy właśnie w Polsce (*Bułat Okudźawa. 20 piosenek na głos i gitarę*, Kraków 1970).

Wywiad z niedawno zmarłym pisarzem Borysem Strugackim, autorem – wraz z bratem Arkadijem – wielu książek o tematyce naukowej i fantastycznej, opublikowany został w bardzo specyficznym i trudnym dla stosunków polsko-rosyjskim okresie, a mianowicie tuż po katastrofie smoleńskiej. *Ocieplenie w stosunkach między naszymi państwami po 10 kwietnia 2010 roku jest najwidoczniej rezultatem ogólnych zmian w polityce zagranicznej w ostatnim czasie. Przyczyn możemy się co najwyżej domyślać, jednak w każdym razie ja się z tego ocieplenia cieszę, a w przypadku Polski – szczególnie mocno* (s. 284). To ogólnikowe stwierdzenie, a i „wątek polski”, poza nawiązaniem – co jest dosyć oczywiste – do twórczości Stanisława Lema, potraktowany został przez Strugackiego w podobnie ogólnikowy sposób.

Wypowiedzi Okudźawy, Strugackiego oraz innych osób, związanych przede wszystkim z „kręgiem Brodzkiego”, uzupełnione zostały wspomnieniami przedstawicieli rosyjskiej socjologii: Jurija Lewady, Borysa Firsowa i Borysa Dubina⁶, Wspomnienia te stanowią swoisty kontrapunkt dla luźnych, nieraz bardzo osobistych wynurzeń pozostałych rozmówców. Dzięki temu czytelnik otrzymał zupełnie inny zasób informacji – informacji o naszym kraju niejako „przefiltrowanych” przez uczonych „szkiełko i oko”. W tych wypowiedziach podkreślony został przede wszystkim fakt ścisłej współpracy z socjologami polskimi, m.in. Zygmuntem Baumanem, Janem Szczepańskim, Kazimierzem Żygulskim, Krzysztofem Kosełą, Antoniną Kłoskowską.

Natomiast takim kontrapunktem nie jest rozdział *Zamiast zakończenia*, zawierający rozmowy z Adamem Michnikiem, Andrzejem Drawiczem, Karolem Modzelewskim. Włączenie go do omawianej pracy łamie podstawową oś jej konstrukcji. Główne bowiem części książki nawiązują do wydarzeń w roku 1956, by przez lata 60. i 70., zakończyć na czasach „Solidarności”, a nawet całkiem nam współczesnych. Każda z tych części, ze względu na czytelnika rosyjskiego, poprzedzona jest krótkim omówieniem sytuacji politycznej w Polsce i dokonujących się u nas przemian.

Wydaje się, że dla znacznej części rozmówców T. Kosinowej mit Polski jako ośrodka liberalizacji wewnątrz bloku radzieckiego był ważnym elementem ich świadomości politycznej. Bardzo wyraźnie wskazuje na to wypowiedź choćby Borysa Pustyncewa, tłumacza, obrońcy praw człowieka i więźnia politycznego: *Dążyliśmy do tego, żeby wiedzieć wszystko o tamtych wydarzeniach [...] Wydawało się, że jest to początek transformacji reżimu bolszewickiego. [...] Tego lata wydarzenia w Poznaniu stały się impulsem, niejako punktem zwrotnym dla mnie i dla moich przyjaciół* (s. 34–35).

⁶ Zawarte one zostały w V części książki – *Spojrzenie socjologów*.

Źródłem wiedzy była przede wszystkim polska prasa – „Przekrój”, „Polityka”, „Przegląd Kulturalny”, „Sztandar Młodych”, ale też „Kobieta i Życie” czy „Szpilki”.

Ała Kowriżnych, dziennikarka, wdowa po poecie Władimirze Uflandzie podkreśliła: „*Przekrojowi*” *postawiłabym mały pomniczek. To był fantastyczny, czarujący tygodnik. Mój mąż ukrywał przede mną Przekrój* – *żebym się natychmiast nie wyłączała. Bo kiedy przychodził „Przekrój” zapominałam o wszystkim [...]* (s. 31).

Z polskich gazet dowiadywano się nie tylko o wydarzeniach politycznych., ale także czerpano z nich informacje kulturalne – o zachodniej literaturze i kinie, muzyce, znanych gwiazdach filmowych (Brigitte Bardot!), a nawet o modzie.

Inni z kolei akcentowali raczej swoją obojętność wobec tego, co działo się w naszym kraju.

Julij Kim, znakomity poeta, dramaturg, pieśniarz znany także z koncertów w Polsce: *Nie pamiętam jakiegoś szczególnego zainteresowania wydarzeniami w Polsce w 1956 roku. Początkowo bardzo podobał mi się Gomułka. Zrozumiałe, że podobał się „na tle” – naszych weteranów, mauzoleum; i na tle Bieruta. Wydawało się bardziej liberalny. A potem przestał mi się podobać* (s. 28).

Kronid Lubarski, fizyk, wydawca prasy emigracyjnej, pomysłodawca Dnia Więźnia Politycznego: *Niepokoilem się, czy uda im się* (Polakom – dop. A. Cz.), *czy nie. Ale nic poza tym* (s. 29).

Jeszcze inni, przedstawiający się jako „ukształtowani antysowieccy”, wydarzenia w Polsce, a przede wszystkim to, co niosła ze sobą „odwilż” w sferze obyczajowej – jazz, kino, moda i inne wpływy Zachodu – traktowali nieco pobłażliwie i nie przywiązywali do tego większej wagi.

Byli też tacy, którzy w swoich wypowiedziach na pierwszy plan wysuwali wątek węgierski, pomijając kwestię polską.

Część druga, zatytułowana *Lata 60 i 70*. poświęcona jest nie tyle polityce, ile roli kultury polskiej. Wątek polityczny, poza inwazją na Czechosłowację i wydarzeniami marcowymi '68 w Polsce, został praktycznie pominięty. T. Kosinowa wyjaśnia, że w tym akurat okresie na rosyjskich dysydentów miały wpływ bardzo różne elementy tej kultury – literatura, prasa, film, teatr, muzyka, ale też plakat, grafika, a także – o czym była mowa już wcześniej – moda.. Trzeba jednak tu dodać, że rola ta – wraz z pojawiającymi się możliwościami wyjazdu – zmalała w połowie lat 70, na korzyść kultury amerykańskiej czy też zachodnioeuropejskiej. Polska przestała pełnić funkcję swoistego przekaznika, jak miało to miejsce wcześniej.

W niemal wszystkich wywiadach pojawia się nazwisko Andrzeja Wajdy i tytuły jego filmów: *Kanał*, *Popiół i diament*, *Rękopis znaleziony w Saragossie*. Zwróciło na to uwagę wielu rozmówców T. Kosinowej.

Lew Łucje, historyk i publicysta: *Dla mnie i mojego pokolenia w latach 1965–68 Polska to przede wszystkim „Popiół i diament”*. *Film wszedł na na-*

sze ekrany w połowie lat 60. i wywarł nieprawdopodobne wrażenie, odegrał kolosalną rolę. *Mój przyjaciel, poeta Wenzel, wymyślił określenie – „pokolenie podniesionych kołnierzy”* (s. 108)⁷.

Ekonomista, politolog Wiktor Szejnis dodał: *Gdyby poproszono mnie o przygotowanie listy dziesięciu najlepszych filmów wszechczasów, bez wątpienia włączyłbym do niej „Popiół i diament” Wajdy. Moim zdaniem jest to genialny film. I nie on jeden* (s. 112). Trzeba w tym miejscu zauważyć, że cenzura zadbała o to, by te fragmenty tekstu, których rosyjscy widzowie nie powinni byli usłyszeć, nie były tłumaczone.

Popularnością cieszył się Zbigniew Cybulski. Ale nie tylko on. Dla Wiktora Kriwulina, redaktora wielu niezależnych czasopism, ważny był inny film Wajdy – *Krajobraz po bitwie*, i aktor – Daniel Olbrychski.

Historyk sztuki Era Korobowa przywołała też – jakżeby inaczej – *Czterech pancernych i psa* i Wojciecha Siemiona: *Jest postacią mi bliską, bardzo się przyjaźniliśmy i bywał u mnie za każdym razem, kiedy przyjeżdżał do Rosji. Co więcej, chciał, żeby go słuchali nasi intelektualiści, poeci, artyści i zbierałam u siebie wielu takich ludzi. W szczególności chciał, żeby ludzie recytowali i sam recytował* (s. 135).

Nikołaj Wachtan, antropolog, językoznawca, tak oto oceniał naszą kinematografię: *Na polskie filmy chodzono tłumnie, to był pełen zachwyt... Oczywiście, Wajda, znają go chyba wszyscy, ale też inne filmy. Dziwne, kolorowe, wydawały się wówczas genialne. Był to taki trochę inny socrealizm, nie taki toporny* (s. 107).

Znany był warszawski Teatr Narodowy, polska literatura – Sławomir Mrożek, ale również Stanisław J. Lec, polscy muzycy i kompozytorzy, jak – co jest poniekąd oczywiste – Fryderyk Chopin, czy – ze współczesnych – Krzysztof Penderecki. Ktoś przypomniał niezwykle popularne w Związku Radzieckim piosenkarki – Ewę Demarczyk, Renę Rolską. Ktoś inny – aktorkę Barbarę Kwiatkowską.

Wspomniana już wcześniej Ała Kowriżnych zwróciła uwagę na odmienny sposób traktowania w Polsce kobiety: *W Polsce kobieta otoczona jest szacunkiem. To moja ulubiona cecha mentalności Polaków. [...] Polskie damy cechuje niewyobrażalny snobizm. Rosyjska kobieta musi się bardzo nastawiać, żeby dojść do takiego stopnia samoświadomości* (s. 104). Te różnice wynikały zresztą z różnych przyczyn i są niekiedy widoczne do dziś.

Dlaczego ze świadomości tylu ludzi, reprezentujących różne środowiska, interesujących się tym, co dzieje się wokół, a przy tym związanych z naszą kulturą, często utrzymujących kontakty z Polakami, polityka została tak bardzo wyparta? Odpowiedź, że z punktu widzenia rosyjskich dysydentów wydarzenia

⁷ „Pokolenie podniesionych kołnierzy” – nawiązanie do granej przez Zbigniewa Cybulskiego w filmie *Popiół i diament* postaci Maćka Chełmickiego.

grudniowe w Polsce z roku 1970, czy czerwcowe z 1976 nie miały większego znaczenia, wydaje się stanowczo uproszczona.

Po dojściu do władzy L. Breżniewa podstawą wewnętrznej polityki był swego rodzaju kompromis polegający z jednej strony na zaspokajaniu interesów elit, z drugiej zaś na dostrzeganiu potrzeb ogółu społeczeństwa. Mówi się wręcz o cichym „kontrakcie społecznym”. Stosowano ulgi i przywileje w zakupie towarów konsumpcyjnych, poszerzono zakres ubezpieczeń społecznych, rozwijano budownictwo mieszkaniowe. Podniósł się standard życia. Nie oznacza to oczywiście zaprzestania represji za krytykę rządu, nielegalny handel, niszczenie „socjalistycznych dóbr”, a nawet za „podejrzane” kontakty z cudzoziemcami. Represje te nie miały jednak tak powszechnego charakteru jak wcześniej⁸. W tej sytuacji łatwiej więc było o interesowanie się kulturą.

Kolejna, trzecia i najbardziej rozbudowana część książki dotyczy okresu od lat 80. po najnowsze. Wielu rozmówców T. Kosinowej dość dokładnie zapamiętało okoliczności, w których dowiedziało się o istnieniu „Solidarności”.

Wspomniana wcześniej Inessa Zawadzka opowiadała: *Podczas całego tego buntu znów byłam na łonie naszej ojczyzny, w Bachczysaraju. Tam mówią mi: „Ty wiesz, co się w Polsce wyprawia?”. Jak tylko wyjeżdżam, zawsze coś się dzieje. [...] Przejżdżam, wzywają mnie na uniwersytet. Przychodzę, a tu wręczają mi legitymację honorowego członka „Solidarności”. Dostałam nawet zaproszenie na pierwszy zjazd. [...] Nie pojechałam, bo tu, w Warszawie znalazło się dla mnie zajęcie: na Uniwersytecie studenci się zamknęli, w PWST siedzą zamknięci. Szykują bigos, kartofle, tym i tamtym zanoszą jedzenie* (s. 251).

Aleksander Ławut, więzień polityczny, matematyk: *W sierpniu 1980 siedziałem w więzieniu Butyrki. Były tam dostępne gazety – czytałem je regularnie. Zbierałem nawet wycinki* (s. 195).

Na jeszcze inną kwestię zwróciła uwagę Natalia Łazariewa, członkini niezależnych organizacji kobiecych: *Mam takie skojarzenie [...]. Pokazywano Polskę we wszystkich kanałach telewizyjnych, ostrzegano naród sowiecki: „Patrzcie, jakie to okropne! Co burżuazja robi z narodem!”* (s. 188).

Stosunek do „Solidarności” był dość zróżnicowany, co wynikało także ze zróżnicowania wiekowego autorów wypowiedzi. Starsze pokolenie podchodziło do wydarzeń sierpniowych w Polsce z dużą ostrożnością. Wciąż żywa była pamięć o tym, co stało się na Węgrzech (1956 r.) i w Czechosłowacji (1968 r.). Obawiano się powtórzenia tego scenariusza. Ponadto trwała wojna w Afganistanie oraz kolejna fala nacisków na ludzi zaangażowanych w działalność opozycyjną. To wszystko przysłaśniało „kwestię polską”. Przypominał o tym Wieniamin Jofe, historyk ruchu dysydenckiego, rocznik 1936: *Słumienie wszystkich form aktywności było usankcjonowane przez władze w 1980 roku po wprowadzeniu wojsk do*

⁸ N. V. Riasanovsky, M. D. Steinberg, *Historia Rosji*, Kraków 2009, s. 580.

Afganistanu. Na tle oburzenia społeczności międzynarodowej na tę akcję można było nie przejmować się pojedynczymi protestami przeciwko naruszeniu praw człowieka w kraju. Z drugiej strony, przykład Polski pokazał, że niezależny ruch społeczny może rozwinąć się w skali zagrażającej monopolowi partii komunistycznej (s. 189).

Młodzi byli bardziej bezkompromisowi i wszystko, co działo się w Polsce traktowali bardzo emocjonalnie i bezpośrednio. Epoka „Solidarności” była dla nich okresem formowania się ich postaw oraz twórczej aktywności.

Jelena Sennikowa, także historyk ruchu dysydenckiego, rocznik 1959: *Więści, które zaczęły do nas napływać z Polski, były podmuchem świeżego powietrza (s. 199).*

Odpowiedzią na wydarzenia w naszym kraju były różne formy działalności: organizowano pojedyncze akcje protestacyjne, drukowano ulotki, malowano hasła na murach. W samizdacie⁹ ukazywały się tłumaczenia wierszy Czesława Miłosza. Nie było – bo i być nie mogło – akcji masowych. W sposób spontaniczny pojawiały się dowcipy. Rościsław Jewdokimow, poeta, przytacza taki oto wierszyk:

„Wódka kosztowała osiem,
Nawet dziesięć mamy w nosie!
Opowiedzcie Iljiczowi:
Abstynencja nam nie w głowie.
Ale jeśli cena wzrośnie,
Urządzimy wam tu Polskę!”¹⁰

Wielu rozmówców zwracało szczególną uwagę na masowy charakter „Solidarności” oraz na to, że uosabiała ona sojusz inteligencji i klasy robotniczej (to określenie pojawia się w większości wywiadów). Ktoś stwierdził: *To był jeden z najsilniejszych mitów w moim życiu.* Można dodać, iż dla większości bohaterów książki T. Kosinowej był to mit romantyczny. Mit, który według autorki funkcjonuje nadal – wywołuje wspomnienia, niejednokrotnie zadziwia pewną naiwnością, ale równocześnie zmusza do refleksji, a czasami nawet do modyfikacji wcześniejszych poglądów.

Dmitrij Leonow, jeden z założycieli Stowarzyszenia „Memoriał” stwierdził wręcz: (Na pytanie T. Kosinowej – *Czym była wtedy dla Pana „Solidarność”?*) *Nie mogę teraz znaleźć precyzyjnych słów. W ogóle trudno mówić o micie, kiedy już w niego się nie wierzy. [...] Kiedy coś się bardzo, ale to bardzo podoba, to zawsze jest to mitologia (s. 234).*

⁹ Samizdat – wydawnictwa poza zasięgiem cenzury (ros. *samodielnoje izdatielstwo*).

¹⁰ „Urządzimy wam tu Polskę” – nawiązanie do wydarzeń sierpniowych roku 1980. „Wódka kosztowała 8” – chodzi tu o 8 rubli. Problem alkoholizmu dotyczył zarówno Polski, jak i ZSRR, tematyka jest więc nieprzypadkowa.

W niektórych wypowiedziach pojawia się też próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego taki ruch nie powstał w Związku Radzieckim?

Inżynier radiotechnik, członek ruchu obrony praw człowieka, Borys Gabe, na pytanie T. Kosinowej *Nie było rozmów, dlaczego u nas czegoś takiego nie ma?* odpowiedział: *Były, przez cały czas były. Że się boimy. No, my tutaj, w naszym wydziale, być może się ruszymy, ale co zrobią pozostali? Niestety, oni Polsce mogą, my tacy nie jesteśmy. Strach, po prostu strach. To były nieprzerwane dyskusje, po kilka razy dziennie, w różnych grupach* (s. 261).

Ksenia Starobielska, tłumaczka literatury angielskiej dodała zaś: *Rozmowy były, jednak sprowadzały się do tego, że u nas to niemożliwe. [...] Uważano, że tam wystąpili robotnicy, a u nas prawdziwa solidarność robotnicza jest niemożliwa, dlatego, że ludowi jest to niepotrzebne. Lud się tym nie interesuje, jest zajęty swoimi sprawami [...]* (s. 290–291).

Z kolei Władimir Jadow, socjolog, dyrektor Instytutu Socjologii Rosyjskiej Akademii Nauk na stwierdzenie Autorki, że *byłoby dobrze wykorzystać u nas ideę solidarności* stwierdził: *Jeśli mowa o solidarności jako takiej, a nie o ruchu, który powstał w Gdańsku, to jaką my mamy solidarność? Nasze społeczeństwo jest tak kolosalnie zdeintegrowane, podzielone na swoich i obcych – a nawet wrogów. [...] w jednym bloku jako „nie-my” pojawiają się urzędnicy, milicja, bandyci, pijacy. „My” – to ci dobrzy* (s. 310).

Wszystkie zaprezentowane przez T. Kosinową rozmowy mają charakter wywiadu biograficznego. Otrzymaliśmy właściwie opowieść o tym, jak widziano Polskę i Polaków – w sposób subiektywny, narracyjny i bardzo emocjonalny. Opowieść o tym, co się wydarzyło, co było z punktu widzenia poszczególnych osób ważne i jak zostało to zapamiętane. Rozmowy te przeprowadzone zostały bowiem w latach 1991–2011, niektóre wydarzenia zdążyły zapewne zatrzeć się w pamięci indagowanych osób, a tym samym podlegały rekonstrukcji, której elementem były późniejsze przemyślenia i doświadczenia – doświadczenia poszczególnych ludzi, ale też doświadczenia zbiorowe (rok 1991 i upadek ZSRR). Epoka „polskiego mitu”, trwająca od połowy lat 50. (referat N. Chruszczowa) zakończyła się wyraźnie w roku 1989 (obradę Okrągłego Stołu i czerwcowe wybory w naszym kraju). Jest to zrozumiałe wobec przemian, jakie miały miejsce zarówno u nas, jak i w Związku Radzieckim.

Warto więc zwrócić uwagę na to, kim są interlokutorzy Autorki. Otóż znaleźli się wśród nich przede wszystkim ludzie wykształceni, artyści, chociaż niektórzy z nich pracowali jako robotnicy w fabrykach. Matematycy, inżynierowie, lekarze, historycy, socjologowie, filozofowie, dziennikarze, literaci. Wszyscy oni są Rosjanami i nosicielami języka rosyjskiego. Najstarsi urodzili się jeszcze w końcu lat 20. i na początku 30. ubiegłego wieku. Najmłodszy – w końcu lat 50., już po śmierci Stalina i XX Zjeździe KPZR. Doświadczenia polityczne i społeczne obu tych grup są więc odmienne. Ten podział pokoleniowy jest bardzo widoczny, także w kwestiach polskich.

Istotnym elementem prezentowanej pracy są dosyć szczegółowe biografie poszczególnych jej bohaterów. Pozwalają one z jednej strony na lepsze poznanie ich życiorysów, a z drugiej stanowią cenne źródło wiedzy na temat organizacji i różnych grup dysydenckich działających w ZSRR.

Niewątpliwą zaletą książki T. Kosinowej jest bowiem to, że poza problematyką polską dotyka ona zagadnień stosunkowo mało u nas znanych, a mianowicie działalności dysydenckiej, opozycyjnej w ZSRR.

Początkowo były to niewielkie organizacje studenckie. I tak już w 1955 roku studenci leningradzcy zorganizowali grupę, którą nazwali Związkiem Komunistów (grupa Władimira Trofimowa i Wiktora Tielnikowa). Jej członkowie zostali aresztowani i skazani na kary od 3 do 10 lat więzienia (s. 30 i 35). W tym samym czasie w Moskwie działała grupa Lwa Krasnopiewcewa, skupiająca głównie historyków i głosząca hasła destalinizacji (s. 38).

W latach 60. powstał Wszechrosyjski Socjalistyczno-Chrześcijański Związek Wyzwolenia Narodu, organizacja już o znacznie szerszym zasięgu i zdecydowanie antykomunistycznym charakterze, nawiązująca do korzeni chrześcijańskich Rosji (s. 113).

W roku 1974 Aleksander Sołżenicyn, laureat Literackiej Nagrody Nobla, stworzył Fundację Pomocy Więźniom Politycznym (s. 114, przypis 30 oraz s. 210, przypis 46).

Zajęto się też kwestiami praw człowieka. Powstawały również organizacje o charakterze wolnych związków zawodowych, a w okresie późniejszym, bo w latach 80. – pierwsze stowarzyszenia, które zajmowały się na przykład osobami niepełnosprawnymi, działające legalnie i stanowiące zaczątek trzeciego sektora.

To są oczywiście jedynie wybrane przykłady, wskazujące na fakt rozbitcia ruchu dysydenckiego, jego zróżnicowania.

Kończąc uwagi dotyczące pracy Tatiany Kosinowej, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Otóż przy pierwszym, pobieżnym zetknięciu się z tą książką sprawia ona, szczególnie pod względem swojej konstrukcji, wrażenie dość chaotyczne: trzy pierwsze części chronologiczne, kontrapunkt – o którym była mowa wcześniej – w postaci oddzielnego rozdziału poświęconego spojrzeniu socjologów na sprawy polskie, wywiady z Polakami (Adamem Michnikiem, Andrzejem Drawiczem i Karolem Modzelewskim), aneks z dokumentami. Jednak przy uważnej lekturze to wrażenie chaosu całkowicie znika. Otrzymujemy obraz komplementarny – tytułowy „polski mit” pokazany został na tle tego, co działo się w Związku Radzieckim, w szerokim kontekście społeczno-politycznym. Autorka zachowała też szacunek dla swoich rozmówców, wykazując przede wszystkim umiejętność słuchania, formułując pytania w taki sposób, by nie wpływały one na odpowiedź.

Alina Czapiuk

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku